

Ćwiczenia TOS-1A, ale bez zamówień

#Przemysł zbrojeniowy 10 kwietnia 2012

Rosjanie przeprowadzili ćwiczenia poligonowe wyrzutni TOS-1A *Sołncepek*. Wojska lądowe nie zdecydowały się jednak na ich modernizację.

TOS-1A w czasie przygotowań do parady zwycięstwa w 2010. Pojazd obsługuje trzyosobowy zespół.

Ciężkie miotacze ognia TOS-1 kalibru 220 mm powstały w latach 1970. Mogły strzelać niekierowanymi pociskami raketowymi o masie 173 kg (z czego 73 kg to masa głowicy) na 3,5 km. Jeden ładunek paliwowo-powietrzny niszczył wszelkie życie na obszarze ok. 1000 m². W 2001 do uzbrojenia rosyjskich wojsk lądowych weszła odmiana TOS-1A z pociskami o zasięgu do 6 km. Dzięki nowej, 90-kilogramowej głowicy obszar rażenia wzrósł dwukrotnie. Zwiększenie masy pocisku do 217 kg spowodowało zmniejszenie liczby prowadnic, z 30 do 24.

Wczorajsza *Izwestia* doniosła o ćwiczeniu na poligonie Prudboj, z udziałem wyrzutni TOS-1A. Stało się to okazją do zwrócenia uwagi na przerwanie zamówień przez wojska lądowe. Okazało się bowiem, że producent, omskie zakłady czołgowe, otrzymały w bieżącym roku zlecenie jedynie na wozy amunicyjne i to otrzymując zapłatę poniżej kosztów produkcji.

Wojsko nie kontynuuje na razie zamówień wyrzutni bojowych, nie kupuje także zmodernizowanej odmiany zestawu. Biuro projektowa omskich zakładów opracowuje bowiem cyfrowy system kierowania ogniem. Trwają także prace nad nowym pociskiem termobarycznym, a wyrzutnia ma zostać osadzona na podwoziu nowszego czołgu T-90. Przyszłość tych działań nie została jednak przesądzona.

Część rosyjskich ekspertów uważa, że kupowanie tego typu uzbrojenia nie ma większego sensu, głównie ze względu na niewielki zasięg ognia, dużą masę zestawu i ograniczoną liczbę dedykowanej amunicji. Broń odpowiada taktyce stosowanej w czasach Układu Warszawskiego, kiedy ześrodkowania ognia artyleryjskiego - w tym także systemów rodziny TOS - miały całkowicie niszczyć umocnioną obronę przeciwnika w pasie natarcia. Dzisiaj takie podejście, nie dość, że nieekonomiczne, przystaje ich zdaniem w niewielkim stopniu do wymogów współczesnego pola walki.



TOS-1A w czasie przygotowań do parady zwycięstwa w 2010. Pojazd obsługuje trzyosobowa załoga. Wszystkie działania prowadzone są z wnętrza pojazdu. Wyrzutnia jest zamontowana na zmodyfikowanym podwoziu T-72A. Pojazd został przyjęty do służby w armii rosyjskiej w 2001. Był używany przez wojska rosyjskie w Czeczenii. Wcześniejszy model, zestaw TOS-1, był wykorzystywany w Afganistanie / Zdjęcie: Goodvint

Ciężkie miotacze ognia TOS-1 kalibru 220 mm powstały w latach 1970. Mogły strzelać niekierowanymi pociskami raketowymi o masie 173 kg (z czego 73 kg to masa głowicy) na 3,5 km. Jeden ładunek paliwowo-powietrzny niszczył wszelkie życie na obszarze ok. 1000 m². W 2001 do uzbrojenia rosyjskich wojsk lądowych weszła odmiana TOS-1A z pociskami o zasięgu do 6 km. Dzięki nowej, 90-kilogramowej głowicy obszar rażenia wzrósł dwukrotnie. Zwiększenie masy pocisku do 217 kg spowodowało zmniejszenie liczby prowadnic, z 30 do 24.

Wczorajsza *Izwiestia* doniosła o ćwiczeniu na poligonie Prudboj, z udziałem wyrzutni TOS-1A. Stało się to okazją do zwrócenia uwagi na przerwanie zamówień przez wojska lądowe. Okazało się bowiem, że producent, omskie zakłady czołgowe, otrzymały w bieżącym roku zlecenie jedynie na wozy amunicyjne i to otrzymując zapłatę poniżej kosztów produkcji.

Wojsko nie kontynuuje na razie zamówień wyrzutni bojowych, nie kupuje także zmodernizowanej odmiany zestawu. Biuro projektowa omskich zakładów opracowuje bowiem cyfrowy system kierowania ogniem. Trwają także prace nad nowym pociskiem termobarycznym, a wyrzutnia ma zostać osadzona na podwoziu nowszego czołgu T-90. Przyszłość tych działań nie została jednak przesądzona.

Część rosyjskich ekspertów uważa, że kupowanie tego typu uzbrojenia nie ma większego sensu, głównie ze względu na niewielki zasięg ognia, dużą masę zestawu i ograniczoną liczbę dedykowanej amunicji. Broń odpowiada taktyce stosowanej w czasach Układu Warszawskiego, kiedy ześrodkowania ognia artyleryjskiego - w tym także systemów rodziny TOS - miały całkowicie niszczyć umocnioną obronę przeciwnika w pasie natarcia. Dzisiaj takie podejście, nie dość, że nieekonomiczne, przystaje ich zdaniem w niewielkim stopniu do wymogów współczesnego pola walki.